

MŁODZI I ZDOLNI: Wiktoria Capaja

Napisano dnia: 2019-12-08 23:25:45



NOWY WALISZÓW (gm. Bystrzyca Kłodzka). Szybko odnajduje się w kujawiaku czy polonezie, inne polskie tańce narodowe też nie są dla niej czymś trudnym. Poradzi sobie z tańcem dyskotekowym albo hip-hopowym, a w przerwach między nimi jest w stanie wyrecytować wiersze liryczne lub tragiczne, przy tym z właściwą dla nich dykcją. Wiktoria Capaja już od wielu lat ze sceną jest za pan brat i jeśli jej plany życiowe się ziszczą, właśnie z nią chciałaby związać swoją przyszłość.



W położonym między Wysoczyzną Idzikowa a Krowiarkami malowniczym Nowym Waliszowie od wielu lat istnieje zespół śpiewaczy "Waliszowianie". Jego członkowie - podobnie jak zdecydowana większość lokalnej społeczności - są potomkami niegdysiejszych mieszkańców Tarnawicy Polnej na Kresach Wschodnich. Przejęli kulturę i tradycje przywiezione ze Wschodu przez dziadków i rodziców, kultywują je sami oraz obdzielają nimi młodsze pokolenie. Między innymi uczynili to wobec dziś 18-letniej Wiktorii Capai, która przed dziewięciu laty, za sprawą ówczesnego instruktora muzycznego Marka Knopińskiego znalazła się w tym rozśpiewanym gronie.

- Pan Marek uczył mnie muzyki w szkole podstawowej. Któregoś dnia powiedział do mnie, że chętnie by posłuchał mnie wśród "Waliszowian", gdyż podoba się jemu, jak śpiewam. Zachęcił tym samym do odwiedzenia zespołu, do którego trafiłam wiedzona ciekawością. To pierwsze spotkanie było na tyle zachęcające i przekonywujące, że do udziału w kolejnych próbach i występach nie trzeba było mnie namawiać - dowiadujemy się od Wiktorii.



Dziewczynka koncertowała z dorosłymi, stając się ważnym członkiem grupy, w której śpiewała również **Danuta Koniuszek**. Była radna gminy Bystrzyca Kłodzka z inną osobą i nowowaliszowskimi strażakami-ochotnikami napisali projekt dotyczący utworzenia w sołectwie dziecięcego i młodzieżowego zespołu tanecznego. Wcześniej poczynione rozeznanie przekonało, że ma rację bytu i stanie się kolejnym ważnym ogniwem promującym tą wieś. Prowadzeniem zespołu zajęła się instruktorka **Mirosława Kieloch**, a wśród młodych talentów znalazła się Wiktoria. Tak jak inne dzieci systematycznie przychodziła na zajęcia odbywające się w wiejskim domu kultury, poznając polskie tańce ludowe. Szybko stała się jedną z pierwszoplanowych postaci, na których opierały się zaplanowane występy - najpierw w wydaniu lokalnym, a później nawet zagranicznym.



- Tak, pani Mirosława oddając nam swoją wiedzę i umiejętności zaszczepiła, przynajmniej we mnie, wiele ważnych cech, rozbudziła zainteresowanie tańcami narodowymi, zapoczątkowała przygodę, która trwa już ponad pięć lat - mówi Wiktoria. - Dzięki niej oswoiłam się ze sceną i publicznością, stopniała trema, która wcześniej potrafiła mnie poważnie sparaliżować.

Zatańczenie kujawiaka, poloneza, polki czy oberka dla młodzietkiej nowowaliszowianki przestało być wyzwaniem. Podobnie dla całego zespołu, który w ich wykonywaniu wręcz doszedł do perfekcji. Co ciekawe, z tym oryginalnym hobby nastolatki oswoili się jej koledzy i koleżanki z liceum, także nauczyciele dopingujący do jego kontynuowania i pogłębiania. Wychowawczyni **Ewa Magierowska**

co rusz podkreśla, że Wiktorja - jak potocznie się mówi - jest stworzona do tańca i różańca.



- Dla mnie nie jest żadnym problemem wdziać się w strój ludowy i uczestniczyć w koncercie. W takim ubiorze czuję się w jakiś sposób wyróżniona, że mogę z "Młodymi Waliszowianami" przedstawić nasze taneczne bogactwo - podkreśla rozmówczyni, która stara się nie nadwerężyć zaufania do niej ze strony nauczycieli. Nie dała i nie da powodu do nieusprawiedliwionej nieobecności na lekcjach czy ubytków w opanowaniu materiału z lekcji opuszczonych w związku z występami. Natychmiast go nadrabia, dzięki systematyczności i samodyscyplinie, które w sobie wyrobiła.

Wiktorja w tym roku szkolnym przystąpi do matury. Swoje dalsze plany życiowe wiąże z aktorstwem. Zaczęła o nim myśleć w ostatniej klasie gimnazjum, zachęcona m.in. przez polonistkę. Nauczycielka pozostawała pod wrażeniem recytacji w wykonaniu swojej uczennicy, którą często wyróżniała udziałem w konkursach literackich. Z pożytkiem dla niej samej, bo dzięki temu stała się odważniejszą, rozmowniejszą, mającą dystans do siebie. Poskutkowało to także tym, że dziewczyna znalazła się w klasie o profilu humanistycznym w bystrzyckim ogólniaku.



- Wiem, że to jest niezwykle trudny zawód. Tego potwierdzenie znalazłam choćby podczas niedawnych warsztatów aktorstwa filmowego, które w Bystrzycy Kłodzkiej poprowadził Robert Gonera. Te zajęcia bardzo się przydały; dowiedziałam się o istocie gestów, mimiki czy pracy nad sobą. I przyznam, że jeszcze bardziej mnie zmotywowały - przyznaje Wiktorja. - Mam wsparcie ze strony rodziców, dwóch sióstr i dwóch braci, również babci Teresy. Wiem, że dobrze mi życzą znajomi. Chciałabym być aktorką filmową, bo - moim zdaniem - w tym zawodzie można częściej przenieść się w przestrzeni, poznać więcej ludzi, dostać atrakcyjniejsze role...

Ale jest też plan B - studia prawnicze, a na nich kryminalistyka i ewentualna praca w policji. Jednak - jak to w życiu bywa - los zaważy o przyszłości osiemnastolatki, której talent, tak często oklaskiwany, udzielił się najbliższemu - brat Olek też ma słabość do tańca, podobnie jak siostra Ania, występująca w zespole dziecięcym "Waliszowian".



- Tak prawdę powiedziawszy, to marzę o osiągnięciu w przyszłości czegoś, z czego będę dumna np. przed swoimi dziećmi, którym powiem, że nie zmarnowałam danej mi szansy. I też im podkreślę, że warto jest wierzyć w marzenia, bo mogą znaleźć szczęśliwy finał - puentuje Wiktorja Capaja.

(bwb)

Foto **Marcin Gomułka, Bogusław Bieńkowski, ARC**